

Monty Roberts ponownie w Polsce

Felietony

Nadesłany przez: Marek Szewczyk

Przesłany: 25.09.2019, 20:57:04

„Człowiek, który robi dla koni na całym świecie wie więcej niż ktokolwiek inny, dotarł wreszcie do nas. Tak pisałem we wstępie w majowym numerze „Konia Polskiego” w 2004 roku. Napisałem wówczas jeszcze tak: **„Biorę... c pod uwagę, jak wielu krajów dotarł... d nie odwiedzi, ze swoim przesłaniem: „czyż, my świat lepszym dla koni i ludzi”; nastąpi taka okazja może siła już nie powtórzy.** Na szczęście – powtarza się. **Monty Roberts** ponownie przyjedzie do Polski.

A konkretnie do Wrocławia, gdzie wystąpi na Partynicach w sobotę, 16 listopada. Z wielką przyjemnością informuję moich czytelników o tym wydarzeniu z dwóch powodów. Pierwszy jest oczywisty – to wielka, a moim zdaniem – najważniejsza postać hipologii na całym świecie. Człowiek, któremu konie powinny postawić pomnik, bo nikt nie robi dla tych zwierząt tyle, co on. A drugi – prywatny, bo brałem czynny udział w pierwszej wizycie Montego. Co prawda z tego powodu do dziś mnie uszy pieką... ze wstydu, jak sobie to przypomnę, ale niezależnie od wpadki językowej, było to wielkie przeżycie. A z tą... wpadką... było tak. **Andrzej Makacewicz**, który jako szef firmy PDM organizował wówczas wizytę Montego w Polsce, zaproponował mi, ówczesnemu redaktorowi naczelnemu „Konia Polskiego”, abym był, prowadzącym ten pokaz. Początkowo odpowiedziałem, że to nie wchodzi w rachubę, bo moja znajomość angielskiego jest niewystarczająca. Nie był, wówczas (i nadal nie jestem) w stanie swobodnie rozmawiać z Anglikiem czy Amerykaninem. Pan Makacewicz przekonywał, że będzie to możliwe, bo dostanę... słuchawkę do ucha, a **Aldona Kozłowska**, znająca i język, i zagadnienie, będzie mi w razie czego tłumaczyła to, co będzie mówił, Monty. Nie był, przekonany, czy to jest technicznie możliwe, więc doszedł na Torwarze do próby. I faktycznie, jak stanął... był na środku głównej płyty, a pani Kozłowska weszła wysoko, gdzie na ostatni rzędy miejsc dla widzów i stał... zaczął mówić przez mikrofon, okazało się, że doskonale słyszał każde słowo. Dlatego się zgodził. Tylko podczas próby hala była, a puściła, i nie działała... żadne urządzenie, a podczas pokazu była, tłumy widzów (ok. 4000 widzów), a poza tym działała, nagłośnienie dla widzów i pewnie jeszcze wiele innych urządzeń. Które z nich zakłócało... czono mi tłumaczyć... a mną..., tego nie wiem, nie znam się na tym, ale efekt był, taki, że słyszałem co dziesięćte słowo tłumaczki. No i wyszło, jak wyszło, czyli kiepsko. Ale do tych prywatnych wspomnień. Wróćmy do głównego bohatera. Choć już biletów na jego występ pozostało niewiele, ale warto, aby wszyscy, którzy do tej pory o nim nie słyszeli, albo słyszeli niewiele, zainteresowali się tą... postacią... Monty Roberts napisał, kilka ksiąg... z których najważniejsza – moim zdaniem – jest ta pierwsza, czyli „Człowiek, który słucha koni”. Bo tam Monty opisał, to, jak doszedł do tego, że zaczął... poznawać język koni, a przede wszystkim to, jak zaczął... to wykorzystywać, aby je lepiej rozumieć i nawiązywać z nimi relacje bez użycia przemocy. W odróżnieniu od swojego ojca, kowboja, który „amał”; młode konia zajeżdżał... c je, Monty odkrył, *join up*, czyli po prostu... czenie. Opisał, to jako moment, kiedy koń, wybiera to, że chce być z człowiekiem, w

przeciwieństwie do sytuacji, kiedy chce być od niego daleko. *Join up* pozwoliło mu osiągnąć to, o czym kiedyś nawet najbardziej dziki, przyjmuje kieżno, siodło, a potem człowieka na swoim grzbiecie w kilkanaście minut i bez żadnych skutków zarówno dla konia, jak i dla jeźdźcy. Od kiedy Monty odkrył język koni i to, o czym można to wykorzystać dla dobra zarówno tych zwierząt, jak i ludzi użytkujących konie, jeździ po świecie z przesłaniem: ***Mój... misja... yciowa... jest zostawić świat lepszym miejscem niż go zastałem dla koni i ludzi.*** W pewnym sensie jest to spłacanie długu, jaki ludzie mają wobec koni, bo jak napisał, we wstępie do wspomnianej książki: ***...jesteśmy winni przeprosiny temu gatunkowi za to, że przez tysiące lat musieli cierpieć z powodu naszego braku zrozumienia.*** Kiedyś, kto chce się uważać za koniarza, powinien przeczytać wszystkie cztery książki, jakie napisał, Monty Roberts, bo dzięki temu będzie w stanie je lepiej rozumieć. No i najlepiej przeczytać je zanim się ktoś wybierze na pokaz 16 listopada. A pokaz organizuje **Magdalena Stanik**, która odbyła już dwa kursy u Monty Robertsa i została zakwalifikowana przez niego na staż instruktorski. Więcej szczegółów znajdziesz Państwo na stronie: www.montyrobertswpolsce.pl **Marek Szewczyk**